

Łódzki Państwowy Teatr Nowy:

„BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA”

Budynek teatru jest stary „od dziedziczonego” po b. „Teatrze Kameralnym”, ale teatr jest nowy, zupełnie — nowy. Nowe jest już samo godło Łódzkiego Teatru Nowego: maska w kole zębata — symbol teatru związany z symbolem fabryk; nowe jest foyer teatralne, które służy nie tylko jako miejsce, gdzie „wolno palić” i korzystać z bufetu, lecz — zawierając pomysłowo urządzoną wystawę, poświęconą autorowi sztuki i krajowi, w którym się ta sztuka narodziła — wprowadza widza w „klimat przedstawienia”; nowy

jest zespół ludzi Teatru Nowego i nowa jest ich postawa wobec zadań sztuki teatralnej w dzisiejszej dobie: „Uważamy się za współbudowniczych ustroju socjalistycznego, chcemy stanąć w jednym szeregu z robotnikami, a może w przyszłości obok przodowników pracy” — brzmi dumne credo nowego zespołu aktorskiego P. T. N....

Jak wiadomo, naprawdę nowy Teatr Nowy wystąpił na otwarcie nowego sezonu z nową i w nowy sposób inscenizowaną sztuką czeskiego robotnika, Waszka Kania, pt. „Brygada szlifierza Karhana”.

WASZEK KANIA

Autor sztuki „Brygada szlifierza Karhana” urodził się dnia 23 kwietnia 1905 roku w Kralupach koło Prahy jako syn dworskiego pastucha i folwarcznej dojarki. Ciężkie, bardzo ciężkie było dzieciństwo małego Kania. Osmioro rodzeństwa to nie mała ilość „gęb do żywienia”: jakże je mógł w owych czasach wyżywić obszarnczyk wykształcony nędzarz wiejski i dworska komornica?

Głód, nędza, a po przedwczesnej śmierci ojca (poległ na wojnie w 1914 roku) moźolna walka o kawałek chleba, twardego w chlewie i przy bydło, żebranie, kradzież węgla, dom poprawczy z biciem i głodówką jako główne metody wychowawcze.

„Opiekę społeczną nad sierotami po poległych” oto w krótkim zarysie życia Waszka Kania.

Po wyjściu „na wolność” Kania rozpoczyna życie awanturnicze. Jeździ w świat, próbuje rozmaitych zawodów. Jest kolejno rybakiem, robotnikiem, elektrykiem, ślusarzem i szlifierzem. Poznaje często gorzkie bezrobocie, doświadcza głodu i nędzy, be-

dadnych stałym udziałem mas pracujących w ustroju kapitalistycznym.

Przełomowym wydarzeniem w życiu Kania jest jego zetknięcie się z Komunistyczną Partią Czechosłowacji w 1930 r. Kania zaczyna pisać do „Rudego Prawa”. „Układając mu rękę do pisania” zamęczony przez hitlerowców w czasie drugiej wojny światowej tacy działacze komunistyczni jak Edward Arx czy Juliusz Fucik. Kania tworzy wówczas opowiadania literackie, pracuje jako reporter pras komunistycznej.

Przez kontakt z prasą komunistyczną i działaczami komunistycznymi Kania zbliża się coraz bardziej do Partii, staje się jej członkiem.

„Partia — stwierdza Waszek Kania — zrobiła mnie tym, czym dzisiaj jestem. Moją obecną pracą staram się spłacić dług Partii i klasie robotniczej za to wszystko, co mi dała”.

Niewątpliwie — „Brygada szlifierza Karhana” jest dowodem, iż autor poważnie myśli o spłacie tego długu.

w przykrych i ponurych wspomnieniach z okresu międzywojennego i wojennego. W owych czasach, czasach panowania wyzysku kapitalistycznego, zwiększenie wysiłku produkcyjnego i normy pra-



— Co macie do powiedzenia, ton, Klepacz? Może wyjaśnię nam, dlaczego rewolwerunki nie pracują, jak należy. (Narada wytwórcza w fabryce Sokółowa. Na zdjęciu — od lewej: Klepacz (T. Minc), szlifierza Karhan (J. Piłarski), Maresz (J. Kłosowski), Dworzak (A. Daniewicz), Sławikowa (H. Billing) i in. Nowotny (J. Warmiński).

foto M. Frankfurt.

cy prowadziło do jak najgorszych następstw: do bezrobocia, głodu i nędzy. Każde ulepszenie techniczne, racjonalizatorskie czy nowatorskie, przerzucające ciężar pracy z robotnika na maszynę, wiodło do nieuchronnie do masowych redukcji, pozbawiało chleba liczne rzesze ludzi pracy.

Pamięta o tym Fikejs, pamięta o tym Zaruba. Dlatego są początkowo ślepi na rewolucyjne przemiany jakie zaszły po wojnie, nie dostrzegają tych ogromnych korzyści pracy na swoim. I dla siebie i dla wszystkich, jakie dobrze widzi młodzież robotnicza i do których ciągnie — zrazu podświadcza im — ich stary brygadysta Karhan: „szanują się w moim, przestrzegają drażliwość, zła znych norm pracy”, w „wrogo” przeciw ruchowi „wzrostu” „sekretołów zawodowych” młodych praktykantów szlifierskich, obawiając się jak najniebezpieczniejsi — że ci — po wykorzystaniu ich doświadczenia — dojdą do lep-

falszywe, szkodliwe i głupie. Maszyna — „bezkłówa”, zastępująca pracę 20 szlifierzy, przed sprawą dniem której tak „drżeli” — ni kogo „nie pozbawia” pracy, lecz pracę tę ogromnie ułatwia, pomaga fabryce wybrnąć z trudności, umożliwia szybsze wykonanie zamówionych dostaw państwowym. Młodzież, której socjalistyczny stosunek do pracy jest zrazu solą w oku obu wsteczników fabrycznych, bynajmniej nie ma zamiaru „wygryzać” z brygady ani Fikejsa ani Zaruby, lecz odnosi się z całym szacunkiem do ich długoletniego doświadczenia, z uznaniem — do ich fachowej wiedzy.

Przemiana duchowa Zaruby i Fikejsa, ich pożegnanie z maran, przeszłości i rewizja stosunku do pracy w nowych warunkach ustrojowych nie jest żadnym „czadem”, lecz wypływa z realnych i oczywistych faktów, będących najlepszą agitacją na rzecz nowej, wspólniejszej rzeczywistości — socjalistycznej.

Sprawa tow. Klepacza

Klepacz — mimo stosunkowo młodego wieku — jest starym działaczem partyjnym. Nazwisko jego jest dobrze zapisane w historii przedwojennego ruchu robotniczego. Nieraz wówczas obecny maż zaufania działu rewolwerówek „Sokołowa” skakał zuchwale do gardła wyzyskiwaczom w obronie zagrożonych interesów klasy robotniczej.

W nowych jednak warunkach ustrojowych działalność Klepacza jest niewłaściwa, ba — posiada wręcz cechy szkodnika. Dlaczego? Dlatego, że Klepacz zbyt dba o swoją „popularność” — o bardzo tania i niedobrą popularność. Szu-

ka jej bowiem nie u najlepszych robotników, robotników świadomych wielkich przeobrażeń, jakie zaszły po wojnie w Czechosłowacji, lecz u tych najgorszych — walekoniów, nierobów i brakorobów. Ponieważ niestety, sporo jest takich typów na dziale rewolwerówek, Klepacz — jako maż zaufania działu — „uważa za stosowne” stanąć po ich stronie. Aby tylko

nie stracić „popularności”, aby się cieszyć opinią „dobrego wujaszka” wśród nęgowusów w rodzaju szkodnika Lojzy.

Oczywiście, Klepacz podobnie jak Fikejs najwyraźniej nie rozumie sensu wielkich rewolucyjnych przemian społecznych i politycznych. Nie zdaje sobie sprawy, że idąc po linii t. zw. najmniejszego oporu i kapitulując wobec nacisku elementów nieświadomych a nawet wrogich, opóźniających marsz do socjalizmu, zdradza interesy klasy robotniczej.

I te błędy, te ślepotę polityczną i oportunistyczną na naradzie wytwórczej zbłąkanemu „mężowi zaufania” nie kto inny, lecz sami robotnicy, robotnicy świadomi wielkiej roli, jaką im daje nowy ustrój — roli go podarzą kraju: Karhan, Sławikowa i przew. Komitetu Partyjnego — Dworzak. Zrozumie wręcz ich słuszne zarzuty kierownik działu rewolwerówek, uzna swoje błędy i pójdzie się rehabilitować na innym odcinku pracy.

Partia szlifuje charakter człowieka

Waszek Kania, który w swym życiorysie pisze: „...partia zrobiła mnie tym, czym dzisiaj jestem, partia miała na moje życie i moją pracę wpływ zasadniczy” — w „Brygadzie szlifierza Karhana” obrazuje żywo i plastycznie wpływ i rolę partii na odcinku fabryki „Sokołowa”.

I życie ludzi z „Sokołowa” i praca w fabryce kształtuje się pod przemożnym wpływem partii.

„Dwoi” i „troi” się w swej działalności niezmordowany tow. Dworzak, przewodniczący Komitetu Partyjnego. Nie komenduje z biurka, lecz czujnie „wścibia nos” do każdej maszyny partyjnika, inż. Nowotny. Pilnuje produkcji jak oka w głowie zmointowany na naradzie wytwórczej tow. Maresz. Strzeże sprawy planu pięcioletniego, czuwa nad socjalistycznym wy-

chowaniem ludzi niestrudzonej „gospodyni fabryki”, dobra partyjniczka Sławikowa. Organizacja partyjna rozpała entuzjazm młodzieży fabrycznej, czyni świadomymi obywatelami i ofiarnymi żołnierzami frontu pracy w wielkiej ofensywie o dobrobyt i lepsze jutro — Jarka Karhana, Antka Tulacha, Bożkę i Bohusza, Wlastę i Milę.

W ogniu walki o socjalizm partia w sztuce Karhana szlifuje charakter człowieka: robotnika, chłopca i inteligenta pracującego...

W tym wszystkim jedno mielibymy do zarzucenia sokołowskiej organizacji partyjnej: autor sztuki zbyt lekko — naszym zdaniem — przechodzi nad poważną sprawą awarii w fabryce. Zniszczenie „bezkłówa”, mającej tak wielkie

znaczenie dla podniesienia sprawy produkcji „Sokołowa” — to nie bagatela.

I również chyba nie „przypadek”. To wyraźny cios wroga, zadany poważnej placówce przemysłu czechosłowackiego. Zadany ręką szkodnika, zdeprawowanego „złotego młodzieńca” — lumpa Lojzy. Traktować jego przestępstwo jako objaw „lekkomyślności” i jedynie „gapiostwa” — to zbyt ni oportunistyczny i niefrasobliwy. Nie tak należy podchodzić dzisiaj

do aktu sabotażu. Nie wolno — w obliczu wzmożonej akcji wroga klasowego — tak dziś do niego podchodzić!

Przekreśla to po prostu najelementarniejsze poczucie obowiązku czujności wobec rozmaitych za maskowanych agentur imperializmu.

I na tym odcinku dobrze — trzeba przyznać — działająca organizacja partyjna „Sokołowa” wykazuje karygodne zaniedbanie.

„Walka” starych z młodymi

Właściwie może nie tyle: starych z młodymi, ile: starego z nowym. Boć ostatecznie przecież do tego „nowego” dochodzą — jak już o tym wspomnieliśmy — i stary. Jednakże nie bez walki z młodymi, którzy to nowe uosabiają.

Walczą z nimi nawet Karhan-senior, który wprowadził rad szlifierzy doskonałe postępy w pracy swego syna, lecz gdy uzdolniony Jarka prześcignie „tate” i osiągnie niższą od niego normę czasu niezbędna dla oszlifowania cylindra — gniew brygadysty nie ma granic.

Gniew brutalny, ale i szlachetny, zarazem, wypływający z urażonej dumy zawodowej świetnego fachowca, ze wstydu, iż „jajo” okazało się mądrejsze od „kury”. Gniew ten pobudza starego bry-

gadystę do niemożliwego, zdawałoby się przedtem — wysiłku: Franciszek Karhan wysłał całą swą wiedzę i bije rekord młodych, oceniony przez takich rutyniarzy jak Fikejs czy Zaruba za „nieosiągalny”.

Piękny triumf starego staje się podstawą do „podpisania paktu” między brygadą seniorów szlifierskich a młodzieżą: Fr. Karhan, Fikejs, J. Zaruba połączy swe doświadczenie fachowe z entuzjazmem i zdolnościami Jarka, Tulacha i Bogusza we wspólnej akcji współzawodnictwa zespołowego. Niewątpliwie — akcja ta da jak najlepsze wyniki i jak pajsławniejsze osiągnięcia.

Droga awansu społecznego

Kim jest dyrektor wielkiej fabryki „Sokołowa”, tow. Dworzak? Byłym robotnikiem. Kim jest kierownik techniczno-administracyjny, Maresz? Także byłym robotnikiem.

Droga awansu społecznego jest w szczególności otwarta szeroko dla zdolnej młodzieży robotniczo-chłopskiej. Skorzysta z niej utalentowany młody racjonalizator, Jarka Karhan: na takich jak on cze-

ka w ustroju demokracji ludowej — politechnika. Odbardzona fantazją poetycką i umiejącą myśleć „obrazami” Bożka niewątpliwie zasili kadry literatów. Nie zostanie też „na miejscu”, lecz z pewnością pójdzie wyżej „uparty chłopak ze wsi”, były pastuch — Antek Tulach. Choćby z tego powodu, iż biografia jego przypomina życiorys autora „Brygady szlifierza Karhana”.

Sztuka miary życiowej

Niepodobna mierzyć sztuki W. Kania starymi miaroczkami teatralnymi — „podziwianym” „Brygadzie Karhana” znakomity czechosłowacki „człowiek teatru”, E. F. Burian. Dlatego, że jak to już wspomnieliśmy na wstępie — sztuka ta, to kawał autentycznego ani na jotę „niewymyślonego” życia. I dlatego w tak sugestywny sposób odsłania nam ona podstawowe zagadnienia walki robotniczej o nową rzeczywistość. I dlatego niewątpliwie, gdy oglądamy „Brygadę” wydaje nam się, iż jesteśmy nie w teatrze, ale w

fabryce, nie na widowni, lecz w mieszkaniu robotnika. I dlatego jest „bohaterem sztuki” jest prosty, szczerzy, nie nadużywający bynajmniej sloganów i hasel. I dlatego — choć w sztuce nie znajdujemy ani „intrygi i miłości” w drobno-mieszcząmskim tego słowa znaczeniu ani żadnych „lameatów psychologicznych” i t. zw. artystycznych smaczków — przykuwa ona naszą uwagę, wzrusza widza głęboko i przekonywuje niesfalszowaną prawdą nowego, pięknego życia, które dzieje się nie tylko na scenie, ale wokół nas.

Brygada... reżysera Merunowicza

Mówiąc o „Brygadzie szlifierza Karhana”, nie podobna nie podkreślić z całym uznaniem zasług brygady reżysera Merunowicza.

Aby przygotować jak należy sztukę W. Kania, młodzi i starsi artyści PTN nie raz i nie dwa stawali przy szlifierkach „Wi-Fa-My”, śledzili uważnie pracę warsztatów mechanicznych, konsultowali „kwestie” aktorskie z łódzkimi szlifierzami, uczyli się chodzić przy maszynie i nosić robocze kombinzony...

To sumienne i uczciwe przygotowanie dało jak najlepsze rezultaty: sam „szlifierz” Kania mógł być zadowolony z tej brygady, która na scenie Państwowego Teatru Nowego tak wiernie, prawdziwie i ze szczerem przekonaniem oddawała jego pię